Cena prenumeraty:
Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9 c. 50
Francja, Belgja . . .	„	11
Niemcy, Turcja . . .	„	13
Anglja, Danja	„	20
Ameryka	„	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudiere Hôtel, Molière;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. Bendlikon (pod Zürichem), Piątek, 16 Grudnia. № 123.

Od Redakcji.

Pomimo strat materjalnych, jakich doznawać musi każde pismo za granicą w podobnych do naszego warunkach wychodzące, mimo tysiącznych przeszkód i cierni, jakie co krok napotykamy, uznając jednak potrzebę będącą na razie i czasie, pisma niepodległego polskiego, świadczącego znanemu hasłu: „jeszcze Polska nie zginęła!“ i zapisującego na swych kartach wszystko co bliżéj nas obchodzić może, wspomnienia wspólne, nadzieje, myśli, usiłowania i prace na przyszłość, jako też wypadki główniejsze w kraju, postanowiliśmy nadal i w r. 1865 wydawać „Ojczyznę.“ Treść i format pozostają niezmienne, zmiana zachodzi w tem tylko, że zamiast trzy razy na tydzień, wychodzić będzie „Ojczyzna“ dwa razy.

To zmniejszenie liczby numerów, spowodowane okolicznościami czysto materjalnemi, mianowicie stosunkowo za niską ceną prenumeracyjną, przy znaczych kosztach przesyłki i druku, a które wszelkim sposobem będziemy się starać wynadgrodzić, zapewne znajdzie uzasadnione usprawiedliwienie w umysłach czytelników naszych, ze strony których na chętne podanie bratniéj dłoni i poparcie w naszem przedsięwzięciu, jako też i współczucie liczymy, a które to ostatnie jedyną będzie naszych prac i trudów nagrodą... bo o materjalnéj nagrodzie nawet nie marzymy!

Wzywamy więc rodaków naszych, tak za granicą jak i w kraju przebywających, chcących nadal popierać nasze pismo, o spieszne zapisanie się na następny kwartał.

Cena prenumeracyjna na kwartał pierwszy **1865** r.,

wynosi w całéj Szwajcarji	Frank.	7
we Włoszech	„	9
we Francji, Belgji i Państwie papieskiem	„	10
w Austrji, Prusach i Związku niemieckim	„	12
w Anglji, ks. Naddunajskich i Turcji .	„	14
w Szwecji	„	18
w Ameryce	„	20

Prenumeratę przyjmują pocztamty, księgarnie i agencje „Ojczyzny:”
w Bruxelli: Charles Mucquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księg. S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine S. Germain;
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudière Hôtel Molière;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

Sprawa polska

i jéj związek z kwestjami chwili obecnéj.

(Dalszy ciąg.)

III.

Jeżeli więc rozbiór Polski zniszczył stanowczo polityczną równowagę w Europie, a przez sprzymierzenie trzech mocarstw rozbiorczych i przez zmnożenie ich siły zaczepnéj, co było prostem następstwem tego gwałtu, wytworzył groźną téj Europie, wolności, cywilizacji i postępowi potęgę zaczepną, wywołał równocześnie konwulsyjne oddziaływanie dążeń rewolucyjnych. Zniesienie bowiem równowagi czynem tak niemoralnym musiało zatrząść całą budową społeczną Europy i wywołać mnogie zaraz prądy fermentacyjne, które dotąd trwać będą, dopóki zniszczona przez rozbiór Polski naturalna nie wróci równowaga. Gdyby Polska była tylko państwem a nie narodem żyjącym i czującym się w jestestwie swojem, byłoby jéj życie odrębne ustało z utratą niepodległości. Lecz że była narodem spełniającym wielkie powołanie dziejowe, zachowała i po utracie politycznéj niepodległości całą żywotność swoją, która się objawiała najwyraźniéj nie tylko w piśmiennictwie, języku, zwyczajach i obyczajach, ale bardziéj jeszcze w sile asymilacji, przerabiającéj pod niemieckiemi nawet zaborami przybyszów niemieckich w najgorętszych Polaków, na co niezliczone można by przytoczyć przykłady. Takie same przykłady polszczenia się cudzoziemców są równie liczne w zaborze moskiewskim, gdy za to ani jednego nikt pewnie nie wskaże, by się człowiek ukształcony i uczciwy zmoskalił lub zniemczył. Przy takiéj więc żywotności narodu, podtrzymywanéj tradycjami tysiącletniéj przeszłości dziejowéj i poczuwaniem się do obowiązku zadośćuczynienia powołaniu swemu, niepodobna przypuszczać nawet, że może kiedykolwiek nastąpić, chociażby zupełne pogodzenie się z swym losem lub zrzeczenie się swych praw do bytu niepodległego. Gdy więc ani pierwsze ani drugie nie jest możebném, doświadczenia zaś ostatnich lat dziesięciu najdobitniéj wskazały, że wszelkie rozwijanie się w myśl ducha czasu, nowożytnéj cywilizacji i obecnego postępu żadną miarą pod obcemi rządami w drodze legalnéj odbywać się nie może, a na co mnogie dadzą się przytoczyć fakta: musi naród czyli raczéj część jego czująca i myśląca być w stanie nieustającéj konspiracji przeciw obcéj władzy, która go uciska i żyć mu nie pozwala. Zszedłszy zaś na tę drogę, co zresztą zaraz po trzech rozbiorach nastąpiło, stara się wszędzie o sprzymierzeńców, a nie znajdując ich w świecie urzędowym, musi z samego względu na jak prędsze zdobycie sobie warunków istnienia kojarzyć się z minującemi Europę prądami rewolucyjnemi. Nie da się przeto zaprzeczyć, że jak z jednéj strony rozszarpanie Polski spowodowało przez zniszczenie gwałtowne równowagi europejskiéj wszystkie niemal prądy rewolucyjne, którym dostarczyło mnogiego materjału i czynników w całym narodzie najcięższéj pokrzywdzonym i z przyrodzonéj drogi rozwoju swego brutalnie zepchniętym, tak z drugiéj, te prądy nie tylko ciągle się utrzymywać ale nawet wzmagać będą, dopóki będzie trwał sam ten czyn niegodziwy.

Europa chcąc się rozwijać w duchu dzisiejszego postępu i cywilizacji, potrzebuje niezbędnie pokoju, pod którego jedynie opieką i ochroną odbywać się mogą wszelkie działania i przedsiębierstwa podnoszące dobrobyt materjalny, potęgę i intellektualność państw i narodów. Pokój ten atoli musi być zupełnym, t. j. opierać się z jednéj strony na rękojmiach bezwzględnego bezpieczeństwa indywidualizmów społeczno-narodowych, a z drugiéj na bezwarunkowéj obopólnéj ufności rządów i rządzonych do siebie. Pierwsze jest niepodobnem bez przywrócenia równowagi politycznéj zniszczonéj rozszarpaniem Polski: a drugie nie może dotąd nastąpić, dopóki trwanie prądów rewolucyjnych zmusza rządy do używania środków represyjnych, które znów ścieśniają nieustannie wolność osobistą i zbiorową rządzonych, a tem samem odejmują im swobodę tak potrzebną w wszelkiego rodzaju działaniach i przedsiębierstwach. Jak długo przeto trwać będzie wraz z swemi następstwami rozbiór Polski jako czyn dokonany, nie masz możności czy to pokoju stałego, czy też wolności w Europie, bez czego znów niepodobna się spodziewać raźniejszego rozwoju cywilizacji i postępu. Z załatwieniem przeto ostatecznem sprawy polskiéj wiąże się najściśléj sprawa powszechnéj pomyślności europejskiej i sprawa cywilizacji i postępu.

Że stan przez nas wskazany jest zgodnym z rzeczywistością, świadczy sam kongres wiedeński, na którym postanowiono właśnie załatwić sprawę polską ze względu na interesa europejskie, narażone z jéj powodu na nieustanne fluktuacje. Kongres ten uznał najzupełniéj, że rozszarpanie Polski zniszczyło równowagę, czém spowodowało powszechne zamięszanie któremu trzeba koniecznie zaradzić. Pełnomocnicy mocarstw zachodnich, t. j. Francji i Anglji wystąpili więc z wnioskiem, żeby odbudowaniem Polski w granicach 1772 r. złe radykalnie usunąć. Wnioskowi temu oparł się jawnie car Aleksander I., osobiście przytomny w Wiedniu, a skrycie działały przeciw niemu Prusy, Austrja zaś majaczyła, że jest najzupełniéj za nim, gdy w rzeczy było inaczéj, jak dowodzą jéj propozycje przekładane carowi. Wniosek więc mocarstw zachodnich upadł, a natomiast przeprowadzono nędzną łataninę, która miasto ustalić pokój europejski i wolność narodów, roznieciła bardziéj jeszcze fermentację powszechną przez nadanie sankcji czynom w najwyższym stopniu niesprawiedliwym i przez nieuwzględnienie najżywotniejszych interesów narodów, które dla utworzenia sztucznéj równowagi sił numerycznych i terytorjalnych rozdzielono jakby trzody pomiędzy państwa. Ponieważ zostały i wszystkie dawniejsze powody fermentacji umysłów i nowych jeszcze przyczyniono, chciano nowo utworzony porządek europejski tem ubezpieczyć, że go oddano pod opiekę tak zwanego świętego przymierza pięciu mocarstw naczelnych, a właściwie zdano go na łaskę trzech wyłącznie rządów, a to właśnie tych, które Polskę rozszarpały. Późniejsze dzieje Europy dowodzą, że ów porządek mniemany dał się siłą bagnetów jedynie utrzymać, i że sami ci trzéj opiekunowie gwałcili go, ilekroć się im podobało, przy czem lekceważyli przedstawienia obu mocarstw zachodnich, lub gardzili nimi nawet. Jako proste następstwo loiczne wynikały z tak nienaturalnego położenia ciągłe spiski i konspiracje zdeptanych narodów, które chciały powszechnym przewrotem wyłamać się z pod nieznośnego jarzma, włożonego na nie przez św. przymierze i traktaty wiedeńskie. Sądzimy, że doświadczenia lat 50 (t. j. od 1815 do 1864) są wystarczającym dowodem wszystkiego, cośmy tu ogółowo przedstawili. Z czego znów wynika, że gdy odrzucenie na kongresie wiedeńskim wniosku Francji i Anglji, co do odbudowania Polski z przed r. 1772, spowodowało 50letni zamęt i niepokoje w Europie, którym najsurowszemi środkami zaradzić było niepodobna; gdy następnie dzieło potworne kongresu oparte na usankcjonowaniu nieprawości musiało się rozchwiać i upaść, ponieważ nie zapewniało téj części świata ani pokoju, ani bezpieczeństwa, ani w końcu wolności; gdy daléj wywiązał się z tego obecnie stan jeszcze gorszy, bo stan niepewności zmuszający wszystkie państwa do ciągłej gotowości wojennéj a tem samem rujnujący je finansowo i ekonomicznie, czego nie potrzeba nawet dowodzić; gdy w końcu położenie podobne wyczerpujące żywotne siły narodów bardziéj nierównie niż nawet wojna, nie da się długo utrzymać, a prędzéj lub późniéj walka powszechna rozgorzeć musi; jest rzeczą w najwyższym stopniu naglącą, aby ze względu na potrzebę uspokojenia Europy, a tem samem upewnienia jéj możności rozwijania się na drodze postępu i cywilizacji, przedsięwziąć niezwłocznie dzieło radykalnego usunięcia głównéj przyczyny złego, które od stu lat ją trapi, t. j. zniesienie czynu rozbioru Polski przez jéj odbudowanie. Dopóki bowiem czyn ten istnieć będzie, a naród rozszarpany rzucać się nie przestanie w rozpaczliwych wysileniach przeciw swoim ciemięzcom, dotąd próżne będą marzenia i plany utrwalenia pokoju świata, ponieważ krwawa mara Polski rozczłonkowanéj nie da spocząć i na chwilę Europie, a jako nieustanne świadectwo dokonanéj zbrodni, będzie trwale ogniskiem, z którego wypływać nie przestaną prądy wstrząsające nienaturalnym, bo na przemocy jedynie fizycznéj opartym porządkiem europejskim. Te prądy budzące podejrzliwość rządów, będą spowodowywać ciągłe używanie środków represyjnych, które znów wzmagać muszą niechęć i rozdrażnienie, zagrażające nieustannie spokojności publicznéj. (D. c. n.)

KORRESPONDENCJE.

Z Czech, 9 grudnia.

Położenie internowanych w Königsgrätz czyli w Kralowym Hradzie, jest trudniejsze niż było w początkach. Prawdziwy czyściec cierpią tu biedne rozbitki najlepszéj sprawy, za to jedynie, że się zrodzili Polakami i chcą być nimi. Zbyt widoczna jest chęć władz austrjackich, choć nie wypowiedziana słowami, lecz bardzo namacalna: aby wszelkim możliwym sposobem „zmarnować“ będących tutaj Polaków. Wydać wszystkich razem Moskwie, jakoś to byłoby nie taktownie, szczególniéj w obec ogłoszonych przed Europą dobrych chęci konstytucyjnych, bo nawet Prusy, choć wydawały wychodców polskich Moskalom, czyniły to przecie wyjątkowo, w nocy, by zachować pozór ludzkości. Wyprawić wszystkich za granicę jakoś nie zgadza się z zasadami tradycyjnéj polityki tutejszéj i drogo by kosztowało, choć również kosztuje

także utrzymywanie w internie, ale „est modus in rebus“ co się tłumaczy, że gdzie nie można przeskoczyć, tam można przeleźć lub przepełznąć.

Przysłano do nas z Pragi w charakterze komisarza starszego ajenta policji, nie jakiego p. Dedera, który w swem postępowaniu z internowanymi rządzi się nie według pisanéj instrukcji, ale według własnego widzimi się. Nazywają go Hudson Lowe. Słowo internowani to arcykłamstwo, bo w rzeczywistości Polacy są tam aresztantami, tylko bez szarych kurtek i kajdan żelaznych, które zręcznie zastąpiono kajdanami moralnemi, zdani na łaskę lub niełaskę całej zgrai rzadko trzeźwych policjantów, naśladujących godny przykład swego pryncypała, ze strony których ani wiek, ani stanowisko towarzyskie, ani stopień wykształcenia, nie zasługują na żadne uwzględnienie. Upomnienie się choćby najumiarkowańsze o własną godność naraża na zamknięcie w ciemnicy w kajdanach, na płazowanie lub w najlepszym razie na znieważenie słowne w stylu praporszczyków moskiewskich. A przy tem wszystkiem trzeba zęby ścisnąć i zamilczeć, by za indywidualne uniesienie nie odpokutował cały ogół, jak zwykle bywało i bywa w podobnych razach.

Było nas internowanych w Königsgrätz najwyżéj 920; z téj liczby wyjechało za granicę około 100, umarło 4, zwerbowano do Meksyku 96. Przeniesiono do Tafelbergu, wydano Moskalom za wymyślone przestępstwa, jak: zamiar ucieczki, dobre imie i wpływy u kolegów, lub też zmuszono do podania się o amnestję przeszło 60, zaś 274 napisało sobie paszport własnemi nogami choć bez grosza przy duszy, woląc puścić się na niepewną i niebezpieczną ucieczkę, niż co dzień być narażonym na płazowanie, grubijaństwa, lub niemiłą niespodziankę ujrzeć się pewnéj pięknéj nocy na drodze do Moskali.

Pozostało jeszcze 380 w Kralowym hradzie internowanych, a raczéj bez przesady mówiąc, ofiar samowoli policyjnéj.

Co się z nami stać może, nie wiemy, choć mamy prawo domyślać się wszystkiego najgorszego, sądząc z bardzo prowokacyjnego postępowania z nami pana Dedery, które każe się domniemywać ukrytego zamiaru zniecierpliwiania internowanych do ostateczności celem wywołania jakiego rozpaczliwego kroku któryby dał sposobność zręczną zwolnienia się od obowiązków „gościnności internowanéj“, zresztą wcale nie proszonéj przez nas i nie pożądanéj. Na wydanie Moskwie prędzéj lub późniéj, są Polacy prawie przygotowani. Uskarżają się przytem i słusznie na zapomnienie i obojętność na ich opłakaną dolę ze strony rodaków. Prawda, że Kongresówka, Litwa i Ruś, zrabowane, skrępowane, lecz dziwić nas może, dla czego Poznańskie a mianowicie Galicja, mogąc coś zrobić, mogąc swemi staraniami przynieść choć małą ulgę w naszéj doli, pod wpływem grzesznéj i niezrozumiałéj obojętności, jakby umyślnie starają się nie chcieć wiedzieć o nas, a przecież kilkaset dzielnéj młodzieży, cierpiącéj nie za swoje grzechy, zasługiwałoby na jaką taką pomoc bratnią. Tymczasem daleko częściéj odbierają listy z Kongresówki, z Litwy nawet, i to drogą pocztową, niż z Galicji, zkąd nie raczą im nawet odpowiadać. Zresztą już do materjalnéj pomocy w imię miłego grosza nie mają pretensji; chodzi tylko o odrobinę cywilnéj odwagi, by przy otwartym obecnie sejmie austrjackiego państwa, słów parę za nimi, o ich smutnem położeniu powiedzieć; czyż się nikt na podobną bardzo łatwą odwagę nie zdobędzie. Nie mniéj ich boli także niepamięć jakiéj doznają ze strony rodaków, używających daru bożego „wolności“ choć za granicą na tułactwie.... Wprawdzie domyślać się łatwo, że „smutek i nędza nad dolą tułaczą“, przecież są tacy między naszymi wygnańcami, coby byli w stanie podaniem bratniej dłoni, wpływami, lub innym sposobem zaradzić i pomódz tym, co z powodów materjalnych nie mogą się wydostać z tego czyśca na jaki są skazani. Założyliście towarzystwo podatkowe, towarzystwo wzajemnéj pomocy, towarzystwa naukowe, dowodem jest to, że wam nie brak dobréj woli i zacnego poczucia swoich obowiązków, więc nie powinno wam przecie zbraknąć „dobrych chęci“, by wspomnieć o swych współbraciach i towarzyszach broni skazanych na niezasłużone zmarnowanie. Chciejcie wspomnieć na to, że mają teraz Polacy internowani do wyboru tylko Meksyk lub Sybir albo i rozpacz prowadzącą do wszystkiego!.

Paryż, 8 grudnia.

(H.) XII. Najpierwszem zadaniem jakiego emigracja obecnie dokonać winna, jest zorganizowanie się w jedno ciało porządne, solidarne i karne, gdyż w takim jedynie składzie może być użytecznie czynną w sprawie narodowéj. Zorganizowanie się to jest tem potrzebniejszem, ponieważ takim jedynie sposobem wytworzy się przez zespolenie siła zbiorowa, któréj dziś nie ma. Stowarzyszenia wzajemnéj pomocy są wstępem do tego, lecz nie mogą mieć znaczenia organizacji, jakiéj nam dziś niezbędnie potrzeba. Zadanie ich zresztą wypowiedziane w programie dotyczy wyłącznie prawie stosunków emigracji saméj i jéj położenia, a nie uwzględnia w dość obszernym zakresie sprawy narodowéj, która powinna być zawsze głównym celem wszystkich usiłowań i dążeń naszych. Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy było niewątpliwie niezbędnem, aby skupić i zogniskować emigrację, rozbudzić w niéj uczucie potrzeby wzajemnego wspierania się pod względem materjalnym i intellektualnym a oraz wzajemnéj kontroli w celu zaradzania wybrykom osobistym wszelkiego rodzaju, któreby mogły skompromitować nietylko samą emigrację, ale nawet sprawę i naród wobec zagranicy. Pojmujemy bardzo dobrze, że wpływ wzajemny może nader skutecznie oddziaływać na ogół wychodzców, a byle zarząd stowarzyszenia chciał być sprężystym i sumiennie z swych obowiązków się wywiązywać, wzrastałaby codziennie doniosłość owego wpływu. Lecz to wszystko nie może wystarczyć w obec obowiązków, jakie ciążą na każdym Polaku w ogóle, a w szczególe na emigracji polskiéj, któréj nie wolno się zrzekać swego charakteru narodowego. Emigracja zatem związana dziś częściowo w stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, powinna rozszerzyć swój program przez wciągnienie weń obowiązku pracy w sprawie narodowéj i przez ściślejsze określenie karności organizacyjnéj *).

Warunkiem niezbędnym do wytworzenia organizacji jest jedność i zgodność całéj emigracji. Dziś łatwiéj dojść do tego niż przed trzydziestu laty, ponieważ obecnie nie ma już sporów i różnic co do zasad społecznych, gdy przecież wszystko prawie, o co wówczas zwodzono spory teoretyczne, weszło już w praktykę życia, a wsteczni nawet ludzie musieli przyznać, że społeczność nasza jest zupełnie zdemokratyzowaną. Uznane zresztą przez cały naród zasady, wyrażone w dwóch głównych manifestach Rządu narodowego, tworzą dziś podstawę i punkt wyjścia dla każdéj pracy w sprawie narodowéj. Zejść z téj podstawy lub cofać się po za ten punkt a quo nie wolno dziś nikomu, kto tylko się zabiera do jakiejkolwiek pracy narodowéj. Skoro więc jest podstawa i punkt wyjścia co do zasad społeczno-narodowyych, na które już zgoda zapadła, a i uczucia narodowe również zbiegają się w głównym celu usiłowań narodowych, którym jest odzyskanie ojczyzny, może nader łatwo nastąpić jednomyślna zgoda nie tylko na podstawę ale i na punkt wyjścia działań, które mają się rozpocząć. Mogą jedynie zachodzić różnice zdań co do sposobu i formy działania, jak niemniéj co do jakości czynników, które poruszyć należy, chcąc ostatecznie urzeczywistnić program narodowy przez wszystkich zgodnie uznany.

Sądzę przeto, że gdy obecnie nie ma a nawet być nie może stronnictw różniących się zasadami społecznemi, łatwo nastąpić może zgodność i jednomyślność, jeżeli tylko nie będzie rozstrzeliwania się na koterje zgrupowane około osób, albo raczéj jeżeli wszyscy chcąc służyć sprawie narodowéj staną jako falanga, ożywiona tym samym duchem pod sztandarem téj sprawy. Nie popadajmy tylko w zastarzałe błędy przodków naszych, którzy zawsze skupiać się lubili około niewielkiéj liczby panów możnych, a zamiast służyć sprawie powszechnéj wyłącznie, byli na usługach panów owych i wspierali rozstrzeliwające się ich dążenia lub zachcenia ambitne, a nawet szkodliwe ojczyznie wybryki. Każda zaś koterja dzisiejsza jest odwzorem jedynie na mniejsze rozmiary owych kljentel, które się dawniéj przy każdym z możnych panów wytwarzały. Mieliżbyśmy dziś po tylu doświadczeniach bolesnych iść znowu drogą, która okazała się zgubną?

Każdy jest przeświadczony, że w łączności i zbiorowości jest siła i potęga, któréj nie można uzyskać inną drogą, jak tylko przez utworzenie porządnéj organizacji między wychodzcami. Lecz sama organizacja nie wystarczy, jeżeli nie będzie na jéj czele silnéj władzy sterowniczéj która zestrzeliwając w sobie wolę ogółu, wskazywałaby wszystkim pracom i usiłowaniom tak zbiorowym jak niemniéj pojedynczym kierunek odpowiedni dobru sprawy. Władza ta da się łatwo wytworzyć drogą wyborów sumiennych, a byle każdy z głosujących chciał sobie uprzytomnić w chwili dawania głosu swego, jakie muszą mieć przymioty ludzie, którym ster się powierzy, odpowiedzą wybory niezawodnie potrzebie obecnego położenia. Otóż trzeba pamiętać, że na kierowników należy wybierać ludzi prawych pod każdym względem, światłych, zdolnych i charakteru niezłomnego, a przytem sprężystych i nieulękłych, którzy zatem przed żadną nie cofną się zaporą lub przeszkodą. Przy każdym wyborze powinno się pamiętać, że nie na takich należy dawać głos, którzy nam osobiście są mili, ale na takich wyłącznie, którzy mogą na tem stanowisku być najużyteczniejsi sprawie narodowéj. Zdrowy umysł narodowy i głębokie poczucie obowiązków obywatelskich wskażą każdemu przy głosowaniu, za kim ma się oświadczyć.

Gdyby w kraju był rzeczywisty rząd narodowy, oparty na powszechnem uznaniu go za taki przez ogół mieszkańców, nie potrzebaby w emigracji, któréjby zresztą w podobnym wypadku nie było, wytwarzać żadnéj władzy osobnéj, ponieważ przebywający za granicą obywatele byliby posłuszni temuż rządowi i poustanawianym przezeń organom zagranicznym. Lecz gdy po stanowczem czy to ustaniu, czy przycichnięciu czy nawet zawieszeniu walki powstańczéj działalność rządu tego ustała, gdy daléj żadna inna władza, mogąca się słusznie i prawnie nazwać rządem narodowym, gdyż znajdująca uznanie, cześć i posłuch w narodzie, obecnie w kraju nie istnieje a nawet nie ma na teraz warunków bytu; gdy w końcu rozbita organizacja poprzednia nie może się żadną miarą w tym kształcie jak przedtem zebrać, uzupełnić i skutecznie działać: nie wolno wychodztwu z założonemi rękami i w bezczynności wyczekiwać owéj chwili pomyślnéj, aż znów kraj ocknąwszy się z przerażenia, wytworzy z siebie całą hierarchję władz narodowych z rządem narodowym na czele. Będąc gałęzią żyjącą drzewa narodowego, winna się emigracja ukonstytuować w myśl rozwiniętych w ostatniem powstaniu zasad, aby bez żadnéj przerwy rozpocząć te prace narodowe, które na nią z saméj natury rzeczy przypadać muszą. Rozproszona po całym niemal świecie, znikłaby bez korzyści dla sprawy w masie obcych narodów, gdyby się nie uorganizowała w jedno ciało zbiorowe, odbywające wzystkie że tak powiem funkcje życia tego zbiorowego w sposób odpowiedni i tradycjom narodowym i wymaganiom obecnego położenia. Wyszedłszy z ojczyzny, zkąd nas obca przemoc wypędziła, winniśmy i na obcéj ziemi daléj pracować nad urzeczywistnieniem programu narodowego, które było i zawsze będzie głównym celem życia i usiłowań naszych. Lubo wygnańcy jesteśmy zawsze przedstawicielami narodu za granicą, a biada nam i hańba wieczna, jeżeli nie będziemy wszelkich dokładać starań, abyśmy się z godnością i korzyścią dla sprawy wywiązali z obowiązków tego przedstawicielstwa, lub gdy zachowaniem naszem narazimy naród nasz na lekceważenie lub wzgardę obcych ludów, między któremi dziś przebywać musimy. Każdy wychodziec powinien pamiętać, że do najświętszych musi zaliczać obowiązków swoich takie zachowywanie się we wszystkich stosunkach z obcymi, aby nie skalać ani nie splamić w niczem a niczem imienia „Polaka“. Jak niegdyś wódz naszych legjonów Józef Poniatowski, powinien każdy mówić sobie: że Bóg mu powierzył cześć narodu i powinien tę cześć postępowaniem swojem w całéj czystości utrzymać.

*) W naszém przekonaniu, program „Stowarzyszenia wzajemnéj pomocy,“ zadość czyni tym obowiązkom narodowym i nieogranicza się na wzajemném wpływie. Daje ono formę zorganizowania się emigracji, o którego potrzebie mówi korespondent. (Przyp. Red.)

Dopóki zatem kraj nie wytworzy całego szczeblowania władz narodowych i nie postawi na czele tychże rządu opartego na powszechnem uznaniu bezwarunkowem, musi emigracja ustanowić drogą wyborów z łona swego władzę tymczasową i dać jéj taką rozciągłość, jakiéj tylko dobro sprawy wymaga. Wyjątkowość położenia wymaga też środków wyjątkowych, do których używania powinniśmy w zupełności upoważnić władzę ustanowić się mającą, a siebie znów zobowiązać pod czcią, wiarą i sumieniem, że téj władzy będziemy bezwarunkowo we wszystkiem ulegać i spełniać gorliwie jéj postanowienia, rozkazy i polecenia zgodne z programem narodowym i w zakresie atrybucji przez organizacją jéj przyznanych. Władza ta będzie tem silniejszą i zyska tem większe znaczenie w kraju i za granicą, im bardziéj będzie mogła rozporządzać zbiorową siłą całéj emigracji, z czego wynika, że należy jéj dać jak największą możebną rozciągłość, a nawet powiedziałbym przyznać jéj rodzaj dyktatury nad całą emigracją i nad wszystkimi Polakami czasowo za granicą kraju bawiącymi. Bez takiéj władzy na czele, bez karności i braterstwa, nie potrafi emigracja spełnić żadnego z zadań wynikających z programu narodowego, i nie będzie nigdy żyjącą gałęzią drzewa narodowego, odżywiającą swą siłą żywotną pień, z którego wyrosła, lecz rozpryśnięta na jednostki zmarnieje nędznie za granicami kraju, a chociaż wróci kiedyś do ojczyzny, nie zyska sobie ani czci ani wdzięczności, ponieważ nie będzie mogła wskazać żadnego czynu znakomitego dla sprawy, któryby ją do tego upoważniał. Wiem wprawdzie, że w nieszczęsnem położeniu naszem mnogie napotkamy trudności w przeprowadzeniu jakiejkolwiek organizacji i to trudności tak zewnętrzne jak niemniéj wewnętrzne. Do zewnętrznych zaliczam niechętne podobnéj organizacji usposobienie rządów, które nam dały przytułek w swych dzierżawach, a nie chciałyby narazić się na nieprzyjemne zajścia lub ziębienia przyjaznych stosunków z trzema rządami rozbiorczemi, prześladującemi w kraju wszystko, co ma tylko pozór organizacji narodowéj. Z tego więc względu należałoby téj organizacji takie nadać kształty, aby nie raziła zbyteczną jaskrawością, a karność wewnętrzna naprawi zawsze brak form wyraziście uwydatnionych. Względy te winniśmy zawsze rządom dozwalającym nam przebywać, żyć i pracować dla sprawy w swych dzierżawach. Nazwa i kształty są rzeczą drobną, jeżeli w samym organizmie będzie dzielność, sprężystość i siła żywotno-twórcza.

Trudności wewnętrzne są nierównie większe, gdy w tem rozpryśnięciu się emigracji, złożonéj z ludzi, którzy pojedynczo od samego początku zeszłorocznéj walki a przytem z różnych pobudek kraj opuszczali, niepodobna prawie sprowadzić wszystkich przez porozumiewanie się wzajemne do jednozgodności w czemkolwiek. Prócz tego musiały się w tem rozstrzelaniu wyrobić usposobienia przeciwne karności niemal wojskowéj, jakiéj koniecznie potrzeba w każdéj organizacji porządnéj, dążącéj do celu wytkniętego programem. Zapomniano, że jeżeli kraj po upadku powstania żadną miarą stać nie może w kadrach takiéj organizacji, jaką wytworzył rząd narodowy, tak znów emigracja musi w tych kadrach pozostać, a nawet bardziéj jeszcze ścieśnić i wzmocnić wszystkie węzły, które łączyć powinny pojedynczych jéj członków z ogółem. Każdy prawie uchodząc z kraju, myślał głównie o bezpieczeństwie własnem a nie o sprawie, i dla tego pozostał dotąd prawie jednostką wstrętną łączności z drugimi na podstawie porządku, pracy i uległości władzy, którą utworzyć należy, aby jéj oddać kierownictwo we wszystkiem. Chociaż wstręt ten jest bardzo mocny, można go przecież przełamać, byle ludzie wpływowi pojąwszy całą ważność téj czynności, wzięli się sprężyście do dzieła. Mamy też niewątpliwą nadzieję, że wkrótce to nastąpi.

Konstantynopol, 30 listopada.

W dzisiejszem naszem położeniu, gdy jesteśmy rozrzuceni po różnych krajach Europy, będzie zapewne nader korzystnem wyjaśnienie naszych stosunków, tak do rządów jako też do krajowców, między którymi zostajemy, niemniéj jak i o ile zdobyć można materjalną egzystencję. Spotykamy mnóstwo naszych braci, którzy niewiedząc dla czego i po co, gruntując się jedynie na krótszych opowiadaniach i to już nie z pierwszéj ręki, że tam gdzieś daleko a mianowicie gdzieśmy jeszcze sami nie byli, jest wielka łatwość zarobienia chleba, że dość się tam ukazać,

a znajdziemy czego nam potrzeba, a nawet, że oczekują nas z niecierpliwością. Gdym przejeżdzał przez Szwajcarję, udając się na Wschód, spotykałem towarzyszów niedoli, którzy gdyby mieli środki po temu, z radością w te strony pospieszyćby chcieli. W owe czasy wydało mi się to bardzo racjonalnem, bo sam na Wschód wiele rachowałem, ale któż opisze moje zdziwienie, gdy przybywszy do Stambułu, znalazłem ludzi, którzy li tylko dla braku funduszów na podróż potrzebnych zostawali na miejscu, pragnąc co najspiesznéj udać się do Szwajcarji. Trzeba było używać całéj wymowy, aby odwieść niektórych od téj manji podróżowania, ale nie wszędzie to się udało, bo mieliśmy aż nadto liczne przykłady odjeżdzających ztąd do Włoch i Francji. Zwyczajna to wprawdzie rzecz na świecie, iż łatwiéj się wierzy tym co chwalą choćby najnierozsądniéj poczynione plany, krytykujący zaś takowe, nawet za nieprzyjaciela poczytywany bywa. To położenie rzeczy przypomina mi zdarzenie, jakie miało miejsce w Augustowskiem. Rozeszła się między ludem bajka, że w Kaliskiem klasa rolnicza wymarła, wszystko stoi pustkami tak dalece, że chleb siedzi w piecu, krowy błąkają się niedojone, mnóstwo na to wszystko znalazło się amatorów, włościanie sprzedawali swoje gospodarstwa, wszelkie perswazje na nic się nie przydały, po roku popowracali ztamtąd żebrakami, odnieśli nieobliczone korzyści: widzieli jak się uprawiają buraki na cukier i byli o tyle szczęśliwi, że ich najmowano do pielenia téj cudownéj rośliny. Obok tego wszystkiego, mamy również jak inne miejscowości werbowników do rozmaitych armji zagranicznych. Przyszła armja papiezka ma najlepszych i najróżnorodniejszych propagatorów. Niepoprawne rozbitki stronnictwa, polityki austrjackiéj, która powinna była zbawić Polskę, starają się wszelkiemi środkami popchnąć swoich współbraci, do téj zaszczytnej i jak utrzymują korzystnéj dla polskiego interesu służby; znajdzie się biedny wychodca w szpitalu, już gorliwe siostry, pielęgnują go z podwójnem staraniem, widząc w chorym przyszłego obrońcę władzy doczesnéj, nawet zbiegły trębacz z kozaków Sadyka Paszy, znajdzie osłonę, bo rachują gorliwi, że z czasem jeszcze z większą werwą otrąbiać będzie upadek wolności na półwyspie włoskim, niż tu ogłaszał wielkość Padyszacha. Armja meksykańska i tu ma swego przedstawiciela, w osobie niewiem jakiéj narodowości doktora, zdołał już znęcić naszych kilku towarzyszów. Wygnańcy na Wschodzie połapanych w podobny sposób, uważają za niepowrotnie straconych; padają ofiarą li tylko ci, który żadnéj chęci do mozolnéj a poczciwéj pracy nie mają. Najgłówniejszą przeszkodą do dobrego uplacowania się w Turcji dla przybywających Polaków jest nieznajomość obcych języków, bezwątpienia, gdy się te posiada, tu jest łatwiéj niż gdziekolwiek bądź w Europie, dostać można wyższe niż gdzieindziéj wynagrodzenie, ale i na to zwrócić należy uwagę, że w Stambule życie tak drogie, jak w Paryżu, a często nawet droższe. Znajomość inżynierji, zapewnia tutaj bardzo przyzwoite utrzymanie, obecnie rząd na każdą prowincję posyła ludzi uzdolnionych do budowli dróg publicznych, które dopiero teraz przeprowadzać się zaczynają, wyjechało już dużo ludzi, którzy w części jako naczelnicy robót z płacą przeszło 600 fr. miesięcznie umieścili się, reszta zaś przez tychże użytą została do pomocy, dość, że otrzymali zatrudnienia, a tem samem i sposób do życia; korespondencja przy tych robotach z władzą wyższą odbywa się w języku francuskim. Na umieszczenie się przy budowie drogi żelaznéj, nie ma dla nas żadnych widoków; prowadzi robotę kompanja angielska, przez to więc samo li tylko Anglicy są do tego użyci, kilku z naszych znających język, z wielką trudnością umieścić się zdołali. Budowniczy, rysownik może znaleść zatrudnienie. W kopalniach węgla, które są na wybrzeżach Azji o 6 godzin od Stambułu, świeżo przybyły młody człowiek pan R. nie czekając nad 3 tygodnie znalazł pracę z bardzo dobrem wynagrodzeniem, bo około 350 franków miesięcznie. Doktorom praktyka tutaj nie łatwo przychodzi, bo Konstantynopol to istna wieża Babel, znać trzeba włoski, grecki, francuski i turecki język, aby jako lekarz zdobyć sobie kawałek chleba, na prowincji jeszcze trudniéj; ludność tutejsza tak samo jak moskiewska, tylko miejscowych domorosłych używa szarlatanów, doktór zarazem sprzedaje lekarstwa i drogą prostą niczego zwykle nie dorabia się. Rzemieślnicy znajdują tutaj nader korzystne dla siebie miejsca, od 150 do 200 franków zarobić nie jest nic wielkiego, ci więc co już są usposobieni, lub nauczą się tego w Szwajcarji lub Francji, na pewne na Wschód przybywać mogą. Nareszcie tacy, co nie znali języków, co oprócz zdrowych rąk do pracy, nic z sobą nie przynieśli, robią odednia, bądź przy budowlach obrabiając kamienie, lub godzą się do innych ręcznych zatrudnień. Przybyły na Wschód, osobliwie do Stambułu, ze strony władz nie ulega żadnéj kontroli, tu jest wolność osobista zupełna, nikt nas nie szpieguje, jak to jest zwykłe w staréj Europie, nawet meldunków żadnych nie znamy, protekcji ambasad zagranicznych nikt z nas nie żądał, wzywa jéj wprawdzie mnóstwo krajowców np. Greków, mających rozgałęzione interesa, w każdym razie zdaje się być lepszą opieka władz tureckich, bo wiem od tych co prowadzili procesa przez konsulaty, stojąc pod ich opieką, że to ich grubo zawsze kosztuje. Znana naprzykład i głoszona po dziennikach historja z ziomkiem naszym Chomętowskim. Konsulat moskiewski porwał go i chciał odesłać do Odessy, przedstawiając go jako dezertera wojskowego, nasi bracia z pomocą innych narodowości nawet Greków, postanowili do tego nie dopuścić. Gmach konsulatu był dzień i noc pod obserwacją, pomyłka sprowadziła nawet bójkę uliczną i w końcu widziała się Moskwa zmuszoną pozwolić uciec aresztowanemu, dla uniknienia dalszych kłopotów, podobna akcja gdzieindziéj sprowadziłaby zupełnie inne skutki. Ludność więc właściwa t. j. turecka, ma dla nas gdy się do niéj zbliżyć potrafimy, dużo sympatji, nienawiść ku Moskwie, obawa jéj zaborczych zamiarów, stawią Turcję w położeniu nader dla nas korzystnem, oby Bóg dał, by na przyszłość więcéj dla naszéj sprawy potrafiono z tego wyciągnąć korzyści, bo żeśmy nieumieli, a może mówiąc szczerze, nie chcieli dobrych chęci tutejszego rządu podczas naszego powstania zużytkować, to tego nawet dowodzić nie ma potrzeby.

Towarzystwo Duchowieństwa Polskiego w Emigracji.

Odebraliśmy z Paryża odezwę i ustawę stowarzyszenia kapłanów polskich. Z celem stowarzyszenia objaśni czytelników załączona tu ustawa. Zanim obszerniéj pomówimy o téj nowéj duchownéj organizacji, wyrazimy tu życzenie, ażeby stowarzyszenie, które za zadanie sobie położyło pomiędzy innemi: jednoczenie braci, sprowadzanie do wspólnego działania wszystkich towarzystw polskich istniejących za granicami kraju, cel ten w rzeczywistości osiągnęło. Kapłan jako wyobraziciel miłości chrześcjańskiéj, w jéj duchu działać tylko może i powinien. Miłość jednoczy, miłość buduje. Stowarzyszenie też w jéj duchu działając, unikając sporów i polemiki, tuszymy, że potrafi harmonję pomiędzy duchowieństwem naszem zaprowadzić. Różnice w poglądach politycznych nie powinny naszego duchowieństwa rozdzielać. Siła jego w unikaniu wszystkiego co rozdział spowodować może, powaga i rękojmia dobrego skutku jego działań w przestrzeganiu jedności i w roztropnéj a mądréj obronie tych zasad, które są fundamentem wiary ojców naszych a które w Polsce pielęgnując ducha wolności i postępu, okryły nieporównanem blaskiem zasługi polskiego duchowieństwa.

Głos Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w Emigracji.

Orężna walka przeciw ciemiężcom, podniesiona na podstawie sprawiedliwości ewangielicznéj, w obronie wiary, narodowości i zdeptanych praw człowieczych, nie została uwieńczona pożądanym skutkiem. Zaiste nie wola to Pańska, ale dopuszczenie Jego, bo Bóg jako święty, gwałtu i tyranji nigdy chcieć nie może. Niedola nasza przedłużyła się, znakomita część męczeńskiego narodu, łącznie ze swemi kapłanami, jako pasterzami i przewodnikami ludu, na drodze praw bożych, unosząc swe życie, zmuszona została szukać schronienia po za granicami kraju.

Rodacy! nieszczęsna a ukochana nam cząstka Chrystusowéj owczarni, któréj z pociechą w duszy, przewodniczyliśmy aż dotąd na ojczystéj ziemi; słuchajcie to głos waszych pasterzy, nauczycieli, najserdeczniejszych przyjaciół, tyloma złączonych z wami węzłami, wszak śniegi Sybiru, moskiewskie i Niemców kazamaty, tortury, śmierć na szubienicach, a teraz tułactwo, to wspólna dola nasza. Wy znacie ten głos, co rozlegając się w świątyniach grodów i wiejskich kościołkach, pouczał was prawd bożych, lejąc balsam pociechy w zbolałe serca wasze. Wierzyliście nam zawsze, bośmy się wspólnie kochali, że wierzycie i dotąd, ufamy. Otóż przekonani, że posłannictwo kapłana, tylko z jego życiem się kończy, dopóki zatem, ostatnia iskierka tegoż w ciele naszem tleć będzie, poprzysięgamy, że wam i tutaj służyć będziemy, jak dotąd na ojczystéj ziemi. Temi zatem wiedzeni pobudkami, jeszcze w d. 29 czerwca r. b. podnieśliśmy głos w sprawie naszéj do katolickiego duchowieństwa całego świata. Francuzi! głos ten przejął do głębi serca wasze, biskupi i kapłani wasi przyjęli go z gorącem współczuciem, naród szlachetny zrozumiał nas, cześć i dzięki wam za to, jak również wszystkim miłośnikom prawdy i wolności; współczucie wasze, wlewa w nas otuchę, że miłość taka i czyny poświęcenia, w razie danym zrodzić potrafi. Widząc jednakże, jak zakres działań naszych się zwiększa, upoważnieni nadto słowy ojca św. wyrzeczonemi w d. 23 sierpnia r. b. do współbraci naszych, oddających adres duchowieństwa polskiego z Paryża: „Jednakże niech o tem zawsze pamiętają, że niesienie duchownéj pomocy braciom, powinno być dla nich najpierwszym obowiązkiem.“ Aby więc temu obowiązkowi zadosyć uczynić, zawiązaliśmy Towarzystwo, ogólnem zaufaniem postawili Radę, złożoną z kapłanów świeżo z kraju przybyłych, a zatem najlepiéj grono naszego Duchowieństwa znających. Ci będą przewodniczyć w pracach naszych, dostarczać żądanych objaśnień i poświadczeń władzom djecezjalnym, gdyż duchowieństwo emigracyjne, po większéj części nie ma takowych. Cel i przepisy naszéj ustawy, objaśnią was dokładniéj, o zakresie działań naszych. Pisząc to, równocześnie prawie, zanieśliśmy prośbę do prymasa naszego, arcybiskupa Przyłuskiego, jak niemniéj do arcy-pasterza tutejszéj archi-dyecezji o udzielenie błogosławieństwa rozpoczętym pracom naszym, a ufamy, że niezadługo będziemy w możności ogłosić wam takowe, gdyż w godziwéj a świętéj sprawie, odnieśliśmy się do czcigodnych dostojników kościoła.

Kapłani współpracownicy nasi, pozostali na przesiąkłéj krwią męczeńską ziemi, spodziewamy się, że z radością powitacie zawiązek téj pracy, a wedle możności, wspierać nas nieomieszkacie.

W składzie Towarzystwa naszego, daliśmy miejsce i wam wszystkim bracia; dla was pracować, z wami boleć, a cóż dopiero cieszyć się, jakże to błogo będzie. Nowych zasad nie stawiamy, lecz starych a bożych prawd się trzymając, dołożymy wszelkich usiłowań, aby posłannictwu kapłanów Chrystusa, zadosyć uczynić.

Paryż d. 5 grudnia 1864 r.

Rada Towarzystwa: prezes, ks. Kotkowski. Zastępca, ks. Kazim. Zuliński. Sekretarz, ks. Tański. Skarbnik, ks. Korolec. Ks. Słotwiński, ks. Balczewski.

(Dok. nastąpi).

POLSKA.

PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dokończenie).

Posiedzenie z dnia 1 grudnia:

Przeciw 102) Leonowi Martwellowi wnosi prokuratorja:

„o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i tyleż nadzoru policyjnego.“

Rzecznik Lisiecki żąda uwolnienia.

Prokuratorja wnosi o uwolnienie: 103) Jana Röhra z Gdańska, 104) kupca Johannsohna z Królewca i 105) Zygmunta Działowskiego.

Przeciw 106) Natalisowi Sulerzyckiemu z Piątkowa, wnosi prokuratorja:

„o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i tyleż nadzoru policyjnego.“

Przeciw 107) Józefowi Iłowieckiemu z Ryńska, wnosi prokuratorja:

„o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i tyleż nadzoru policyjnego.“

Przeciw 108) Edwardowi Kalksztajnowi, i 109) Teodorowi Jackowskiemu, wnosi prokuratorja:

„o karę lat 10;“

a przeciw 110) ks. Józefowi Łebińskiemu:

„o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i tyleż nadzoru policyjnego.“

Posiedzenie z dnia 2 Grudnia:

Prokuratorja wnosi o uwolnienie: 111) ks. Antoniego Marańskiego z Sulęcina, 112) Marcelego Borowskiego z Czarlina, 113) Piotra Tokarskiego z Wygody, 114) Adolfa Kaczorowskiego z Dębna, 115) Hipolita Turno z Obiezierza.

Przeciw 116) Edmundowi Callier, jako dowódcy powstańców, wnosi:

„o karę śmierci.“

Rzecznik Elven wnosi o uwolnienie Callier'a.

Obżałowany Callier oświadcza: że przeciw wnioskowi naczelnego prokuratora nie ma nic do nadmienienia; ponieważ jednakże podsuwają mu szalone przedsięwzięcie, aby podwoić ciosy nań wymierzone, przeto pozwala sobie uczynić kilka uwag, aby nie sądzono, iż odgrywa rolę niewinnéj ofiary, i żadnego nawet nie czyni usiłowania, aby się wydrzéć z ręki kata. Zarzut współwiadomości który mu podsunięto, nie jest prawdziwym, gdyż on sam najlepiéj wie, co myśli i czuje, gdyż nie zwykł myśléć ani pisać rzeczy bez sensu lub szaleństw, gdyż zawsze zastanawia się nad doniosłością czynów, które uczynić zamierza, gdyż pogardza kłamstwem w celu uniknięcia kary, i przez całe swe życie zawsze prawdę mówił i mówi. Gdyby go oskarżył prokurator rosyjski, korzystałby z sposobności téj, aby wypowiedziéć całą swą nienawiść dla Rosji. Stoi przecież przed trybunałem pruskim i dla tego oświadcza wręcz, że właściwym organizatorem nie był; że miał objąć dowództwo naczelne nad oddziałami ochotników organizującemi się w Zachodnich Prusach, i że dla tego przejeżdżał nad kordonem granicznym, aby wynaleźć miejsce dogodne do przejścia.

Naczelny prokurator twierdzi, że (obżałowany) zaprzecza współudziału w przedsięwzięciu zbrodniczém przeciw Prusom. Otóż zmuszony jest oświadczyć, że nigdy niczemu w życiu nie zaprzecza, co uczynił, i gdyby naczelny prokurator nie był naczelnym prokuratorem, on (obżałowany) zaś nie był więźniem, nad którym zawisł topór kata, szpadą swą dowiódłby naczelnemu prokuratorowi, że zawsze tylko prawdę mówi. Nie zna Rządu Narodowego, który dla niego był tylko cieniem; nie zna celów jego, gdyż nie trudni się polityką, ani nie jest konspiratorem; zna tylko nieprzyjaciela na polu bitwy, a że przed tym nie cofa się, zapewne dostatecznie udowodnił. Obżałowany oświadcza, że wiedział, iż walka będzie toczoną jedynie i wyłącznie przeciw Rosji.

Prokuratorja wnosi o uwolnienie: 117) Henryka Gosławskiego, 118) Juljusza Aua, 119) Władysława Zawadzkiego, i 120) Walentego Połczyńskiego.

Przeciw 121) Bolesławowi Chotomskiemu i 122) Drowi Kazimierzowi Szulcowi:

„o karę lat 10.“

Przeciw 123) Janowi Koronowiczowi i 124) Kętrzyńskiemu:

„o karę lat 6.“

Przeciw 125) Kazimierzowi Chełmickiemu, także:

„o karę lat 6.“

Wreszcie wnosi prokuratorja o uwolnienie: 126) Reichszteina z Augustowa, i 127) Gościckiego z Królewca.

W końcu oświadcza p. Mittelstädt co następuje:

Przechodząc w ostatniéj sprawie téj do sformułowania wniosku o karę, oświadczam zarazem tém samém, że uważamy przedmiotową istotę czynu oskarżenia jako w niczém nie naruszoną, i że tak samo przy niéj obstajemy dzisiaj, jak obstawaliśmy przed 5-ma miesiącami przy rozpoczęciu rozpraw. Suma winy i liczba winnych zmniejszyły się i zawsze byliśmy skorymi do uznania tego; lecz utrzymujemy, że rodzaj winy pozostał ten sam. Wierzymy, że obrona przekonaną była, iż wina nie istnieje; co więcéj, wierzymy, iż podobna energja jaką obrona w téj sprawie rozwinęła, nie byłaby możebną, gdyby członkowie obrony nie byli przejęci tém mocném przekonaniem, że dowody nie istnieją. Sądzimy przecież, że stósownie do obowiązków włożonych na nas przez urząd nasz, nie możemy się dać odwieść prze-

konaniom obrony od tego, co z naszego stanowiska mienimy być prawdą. Sądzimy, że zbrodnia stanu tego jest rodzaju, iż podaje zawsze możność pojmowania jéj z stanowisk wręcz sobie przeciwnych. Samo oznaczenie zbrodni sięga bardzo daleko. Zdradę popełnić można ogólném braniem się, czynami, ale także usposobieniem umysłu. Prawo nakazuje nam definicję, ale i prawo nie umie stanowczo określić wahającego się pojęcia. Dla tego też i w przypadkach, gdzie się odnieść należy do prawa, mogą powstać pojęcia sprzeczne. Zawsze zarzucać będą oskarżeniu, że mu zbywa na jasno pomyślanym planie i na zamachu. Lecz takie pojęcia ponawiają się przy każdym procesie o zbrodnię stanu. Nie zagłębiając się w wyjaśnienie, które pojęcie jest prawdziwém, tyle tylko napomknę, że za nami przemawia ta okoliczność: iż objektywnie całość naszego państwa w istocie była zagrożoną, kto zaś rozważy fakta przez nas przywiedzione, kto rozważy stosunki i komu wiadomo, jak rząd nasz bliskim był konieczności ogłoszenia stanu oblężenia, ten bezwątpienia znajdzie w tém poparcie naszego zapatrywania się na sprawę.

W końcu wniósł naczelny prokurator Adlung, aby sąd wyznaczył termin audjencyjny dla obżałowanych: 1) Łączyńskiego, 2) Sikorskiego, 3) Wiktora hr. Szółdrskiego, 4) Świnarskiego, 5) Jana Arndta, 6) Bronikowskiego, 7) Tadeusza Jaraczewskiego, 8) Władysława Oppena, 9) ucznia uniwersyteckiego Różyckiego i 10) zbiegłego za granicę Królikowskiego. Prócz tego wnosi p. Adlung, by sąd tymczasowo zawiesił postępowanie przeciw rządcy dóbr Józefowi Bergerowi.

Prezes zamyka posiedzenie około godziny 4 i wyznacza termin do ogłoszenia wyroków na dzień 23 grudnia o godz. 10 przed południem w sali posiedzeń w Hausvoigtei. Na termin ten mają się stawić wszyscy obżałowani bez wyjątku. Dzisiejsze posiedzenie było 86 z rzędu.

— Komitet urządzający Milutyna ogłasza, iż rozesłane już (5 miesięcy na nie czekać potrzeba było) zostały do kas powiatowych blankiety tabel likwidacyjnych, tudzież informacje dla układania tych tabel: arkusz blankietu sprzedają po kop. 5, a informacje po kop. 45. Właściciele dóbr prywatnych i instytutowych powinni blankiety wypełnić i złożyć w komisjach włościańskich w ciągu roku, licząc od daty pierwszego ogłoszenia (20 czerwca 1864) wraz z dowodami i wyjaśnieniami. Ktoby nie dopełnił tego warunku i chybił terminu lub nie dopilnował przepisanéj formy, utraci prawo upominania się o wynagrodzenie i prawo otrzymania procentu od przypadającego nań kapitału likwidacyjnego.

— Baron Fryderyks, pisze „Dz. Pozn.“, po powrocie z Petersburga, z większą jeszcze gorliwością wypełnia swe obowiązki dręczenia Warszawian. Kary pieniężne za najrozmaitsze rzekome przekroczenia rozporządzeń policyjnych wciąż obficie zasilają kasę pana oberpolicmajstra, a i od noszenia latarek nawet pomimo wielu reklamacji, nie raczono zwolnić mieszkańców, przeciwnie wydano rozkaz odnawiania kart na wolne chodzenie bez latarki od nowego roku, za opłatą rozumie się sowicie powiększoną łapowemi, które w takich razach pobierają policjanci.

— Dnia 6 grudnia odbył się w Warszawie pogrzeb trzech znanych lekarzy: Janikowskiego, Jastrzembskiego i Lipińskiego, którzy dziwnym trafem w jednym niemal dniu nagle zakończyli życie. Śmierć Janikowskiego jest nie tylko dla nauki, lecz i dla miasta stratą.

— „Gazeta Warszawska“ dowiaduje się, iż projekta nowych kolei żelaznych z Warszawy do Mławy, i z Piotrkowa do Sandomierza, przed kilku laty podane, obecnie mają być wznowione. Tym sposobem cztery nowe komunikacje w Kongresówce byłyby przedsięwzięte, a mianowicie: kolej z Warszawy do Terespola (już zatwierdzona), daléj kaliska, mławska, sandomierska i piąta wreszcie kolej żelazna konna z Płocka do Kutna.

— Z Włocławka donoszą, iż budowa mostu na Wiśle pod tem miastem, niebawem się rozpocznie. Most ma być według systemu kratowego.

— W Skępem w powiecie lipnowskim 28 listopada, napadł na tamtejszy klasztor oddział wojsk moskiewskich o godzinie 3½ rano, zakonników zbudzono, odczytano ukaz znoszący klasztory, księżom nakazano przygotować się do podróży, zabrano suknie duchowne, a natomiast ubrano ich w kożuchy i odwieziono do m. Warty, gdzie pod strażą oczekują dalszych rozporządzeń, klasztor zajęło wojsko.

— Na Litwie i Białorusi, na miejscach i w domach, z których wygnano Polaków na Sybir, Murawiew zakłada ciągle kolonje Moskali. Świeżo w mohylewskiém województwie, w powiecie czerykowskim, we wsi Sienojasatki, któréj mieszkańców, szlachtę zagonową, Wieszatiel bez żadnéj przyczyny wypędził na Sybir, ulokował 24 familji Moskali z wojska wypuszczonych, ma im cerkiew wybudować, na którą z pieniędzy Polakom zrabowanych naznaczył sumę 16,130 rsr. Zaprawdę, są to gwałty wołające o pomstę do nieba, a robią wrażenie tém smutniejsze, że je przyjmuje nasza publiczność prawie obojętnie.

— Pod pozorem za długi, mają być zagrabione majątki na Litwie: w gub. mohylewskiéj, pow. rohaczewskim: 1) Horbaszowo, Cyprjana Pruszanowskiego; w pow. bychowskim: 2) Aleksandrowo, Józefata i Antoniny Czukońskich. W gub. grodzieńskiéj, pow. bielskim: 3) Koski, Talki i Smorczew, spadkobierców Florentyny Tworowskiéj, 4) Malinowo-Zółtki, Jana Malinowskiego.

— „Wileńskij Wiestnik“ donosi: że hr. M. Tyszkiewicz, właściciel majoratu Birże, (w którym znaczna część włościan jest wyznania protestanckiego), dla wygody niektórych prawosławnych tamże zamieszkałych i wojsk stale tam stojących, jakotéż kolonistów, których ma z Wielkiéj Rosji sprowadzić na osiedlenie, w swym majątku postanowił wybudować cerkiew, i na ten cel przeznaczył 4,000 rsr. Winszujemy zawczasu hr. Tyszkiewiczowi carskiego orderu i łaski Murawiewa.

— Murawiew osiedla Żmudź kacapami, dla których buduje cerkwie i szkoły. „Wileńskij Wiestnik“ pisze: że w okolicach miasteczka Uszpole, a także w okolicach Onikszt i Androniszek, na gruntach zagrabionych szlachcie i litewskim włościanom, osiedlono 173 rodzin prawosławnych. Dla dogodności ich, ponieważ najbliższa cerkiew znajduje się o 50 wiorst, Murawiew kazał zbudować dwie cerkwie: w Możejkiszkach i Semeniszkach, przeznaczając na ten cel 8,000 rsr. z sum zagrabionych na rzecz kazny od „buntowszczyków.“

— W sprawie utracenia mandatu przez Rogawskiego, na zasadzie uwolnienia go przez sąd wojenny dla braku dowodów, komisja wyznaczona przez Reichsrath większością 9 głosów przeciwko 3 oświadczyła się za utratą mandatu. Decyzja ta komisji stojąca w sprzeczności z uchwałą ustępu o Galicji w adresie, przekonywa o małéj jèj samodzielności i o obawie nienarażania się ministerjum, zwycięztwo nad którem w rzeczy adresu, zdaje się być dla obradujących niespodzianką, któréj ssbie nie życzyli. Jeżeli reichsrath oświadczy sie za komisją, w takim razie okaże się jawnie, że Izba w obec p. Schmerlinga, jest tylko zręcznem i potulnem narzędziem. Poseł Rechbauer wręczył prezydjum rady państwa w Wiedniu petycję, o uwolnienie Langiewicza.

— W korespondencji ze Lwowa z dnia 2 grudnia donosi „Breslauer Ztg,“ że tam od dwóch tygodni zdaje się, jakby się starano oddalić nawet przypuszczenie złagodzenia stanu oblężenia, że wyroki wydawane przez sądy wojenne zupełnie są podobne do wniosków o karę śmierci berlińskiego prokuratora. W ostatnich dniach osądzono p. Alfreda Szczepańskiego na lat 18 więzienia, bez wykazania mu winy. Wart także wspomnienia wyrok na znakomitą artystkę dramatyczną p. Aszperger wydany. Ta pani, która odpowiadała z wolnéj nogi, a którą oskarżono, jak i innych o wspieranie polskiego powstania, skazaną zostsała na rok więzienia. Winę p. Azsperger stanowi znaleziony przy rewizji kwit na 5 złr., kwit ten znalazła służąca na ulicy, przyniosła do domu; okoliczność tę sługa chciała zaprzysiądz. Sąd wojenny wszakże zadecydował: „że jakkolwiek sługa oświadczyła chęć przysięgi, z powodu jednak, że między ludem galicyjskim panuje wielka demoralizacja, tak, że przysiądz fałszywie. jest rzeczą zwyczajną, przysięgi przeto sąd przyjąć nie może i kwit za własność p. Aszperger uważa.“ Podobnego przeprowadzenia dowodu, nie potrzebujemy objaśniać z naszéj strony. Rewizje i aresztowania, które od pewnego czasu ustały, w ostatnich dniach stają się coraz częstszemi. Między innemi odbyto nadzwyczaj ścisłą rewizję u ciężko chorego i zupełnie spokojnego hr. Justyna Łoś, zaaresztowano przeciwnika powstania hr. Ponińskiego i wielu innych. Zdaje się, jakoby temi przykładami chciano dowieść koniecznie stanu oblężenia. Przekonanie to podzielają jeszcze tchórzliwe łyki (Angstfilister,) którzy w obronie worka swego i poziomych celów, radziby wszystkie prawa znieść i otoczyć się lasem bagnetów.

Przegląd polityczny.

Dzień 12 b. m. stał się bardzo ważną datą w nowoczesnéj historji Włoch; w dniu tym król Wiktor Emanuel zatwierdził ostatecznie prawo o przeniesieniu stolicy do Florencji, zawotowane niezmierną większością w Izbie deputowanych i w senacie, a jak wiadomo od dnia tego królewskiego zatwierdzenia mają się liczyć dwa lata, z których upływem ani jeden żołnierz francuzki nie ma pozostać w Rzymie w charakterze zbrojnéj okupacji. Jakie wypadki mogą jeszcze zajść w Rzymie i w dzisiejszem królestwie włoskiem przed upływem tych dwóch lat i jakie ostateczne skutki sprowadzi usunięcie armji okupacyjnéj francuskiéj z stolicy papiezkiéj, tego nikt dziś przeczuć i przepowiedzieć nie zdoła, niezaprzeczenie jednak spełnienie głównego warunku konwencji 15 września, jest wypadkiem przeznaczonym wywrzeć przeważny wpływ na dalsze losy Włoch. Nie wiadomo jeszcze kiedy dwór włoski przeniesie się do Florencji, ale wszelkie rozporządzenia tyczące się tego ważnego faktu, są już przedsięwzięte. Wiemy już, że książe Carignan bawić będzie we Florencji przy boku króla Wiktora Emanuela, że książe Aosty pozostanie w Turynie z księżną Genui, która w tem mieście cieszy się nadzwyczajną popularnością, i że książe Humbert pozostaje przy dowództwie powierzonéj mu części armji i że z tego powodu rezydować będzie w Neapolu.

Według „Corespondenzia generale“ przygotowanie lokalów wybranych we Florencji dla rozmaitych władz zajmie jeszcze dużo czasu i zaledwie w Kwietniu będzie mogło nastąpić ostateczne i kompletne zainstalowanie różnych gałęzi służby w nowéj stolicy.

Przy rozprawach nad adresem w Reichsracie austrjackim najmniéj dotykaną przez wszystkich mówców kwestją, była sprawa włoska; dzienniki zwracają na to uwagę, dodając, że i sam projekt adresu okazał się bardzo wstrzemięźliwym w téj kwestji. „Neue freie Presse“ czyni uwagę, że inny jeszcze powód nakazywał mówcom biorącym udział w rozprawach adresowych, ostrożność w dotykaniu téj sprawy, a powodem tym były jednocześnie odbywające się w parlamencie turyńskim rozprawy i pogróżki z jakiemi niektórzy mówcy odzywali się przeciw Austrji. Ale w rzeczywistości, dodaje dziennik wiedeński, pogróżki te nie są bynajmniéj bliskiemi urzeczywistnionia i jeżeli pokój nie jest jeszcze zapewnionym na zawsze, szanse wojny tak jeszcze są dalekie, że to nie może zmuszać Austrji do pozostawienia uzbrojeń na stopie wojennéj.

Chociaż kwestja włoska nie była roztrząsaną szczegółowo przy rozprawach nad adresem, nie ulega jednak wątpliwości, że Izba nie pochwala polityki jaka dotychczas zachowywaną jest przez rząd pod względem Włoch, i dla tego mówi „Neue freie Presse“ wzywamy p. Mensdorff-Pouilly, tak jak kilkakrotnie wzywaliśmy hr. Rechberg, aby raz przecie porzucił koleje téj polityki, bo jak niedawno powiedział jeden z członków Reichsratu: „Wielki już czas żebyśmy doszli do regularnéj sytuacji. Strzeżmy tego co posiadamy, ale pomińmy raz na zawsze stare tradycje absolutyczne, które niczem innem nigdy nie były tylko podporami samegoż absolutyzmu.

Adres izby został już przedstawiony cesarzowi i z niespokojną niecierpliwością opinja publiczna oczekuje na odpowiedź monarchy.

Nie same Prusy wystąpiły z jakiemiś dokumentami mającemi świadczyć o prawach domu Hohenzollern do księztw nadelbiańskich. Austrja przedstawia takiego samego rodzaju pretensje. Tytuł na mocy którego Prusy nie mogąc otwarcie zagrabić księztw w formie annexji podbitych prowincji, chcą na drodze dyplomatycznéj dojść do ich posiadania, stanowią stypulacje spisane w akcie małżeństwa księżniczki Elżbiety, córki króla Jana duńskiego zaślubionéj w r. 1500 z Joachimem I, elektorem brandeburskim, fundatorem dynastji pruskiéj dziś panującéj. Dom austrjacki czuje się upoważnionym do wystąpienia na téj saméj drodze, z tytułu małżeństwa księżniczki Krystyny, córki króla Krystjana II, następcy Jana I, która zaślubiona z Franciszkiem lotaryńskim, jest praprababką całéj dzisiejszéj dynastji habsburskiéj. Niepodobna przyjąć na serjo podobne pretensje, sięgające o trzy wieki w tył i nie sądzimy aby dwór berliński albo wiedeński zamierzał wystąpić z temi tytułami urzędownie. Sprawa zatem pozostanie ograniczoną na współzawodnictwie księcia Fryderyka Augustenburskiego, w. ks. Oldenburskiego i ks. Fryderyka heskiego, którzy pretensje swoje przedstawili sejmowi w Frankfurcie.

To jednak nie zapowiada bynajmniéj żeby sprawa tych pretendentów była rozstrzyganą i decydowaną przez tę władzę związkową, owszem Austrja i Prusy mają właśnie rezpocząć negocjacje w kwestji dziedzictwa tronu księztw, tak przynajmniéj zapowiadają organa ministerjalne w Berlinie i Wiedniu. W jednéj z tych dwóch stolic, ma się zgromadzić pewien rodzaj konferencji, dla zgodzenia się w przedmiocie wyboru kandydatów, który to wybór zostanie następnie przedstawiony sejmowi niemieckiemu do prostego zatwierdzenia. Tym sposobem mocarstwa sprzymierzone chcą zapobiedz powolności procedury, którą trudności i zawikłania tytułów pretendentów, mogłyby nieskończoną prawie uczynić. Rzeczywiście jeżeli już sejm niemiecki tak jest bezsilnym i obojętnym, że nie potrafił utrzymać się przy prawach jakie mu służyły, wyrokowania ostatecznie w kwestji sukcesji tronu księztw, to środek o jakim tu mowa, jest najkorzystniejszym dla tych księztw, które przynajmniéj nie będą narażone na niebezpieczeństwo zostania podzielonemi między kandydatów, z których żaden nie posiada uzasadnionych praw do ich całości.

Donosiliśmy w swoim czasie o pogwałceniu przez marynarkę stanów północnych amerykańskich prawa między narodowego morskiego, przez uprowadzenie zbrojną przemocą okrętu stanów południowych „Florida“, z neutralnego brazylijskiego portu Bachia. Jednozgodna protestacja wszystkich mocarstw morskich przeciw temu gwałtowi, zmusiła rząd w Washingtonie do wyparcia się postępku oficera, który zabrał wspomniony okręt i wypuszczenia go; ale chytrość jankesów umiała sobie i tak jeszcze poradzić. Okręt Florida po wypuszczeniu z portu Morero został niby przypadkiem uderzony przez statek rządowy północny i zatonął.

Myśl uznania królestwa włoskiego przez Hiszpanję, znaczne czyni postępy w prasie i opinji publicznéj w Madrycie, nie wyłączając nawet kółek nie należących do opinji demokratycznéj i postępowéj. „Nie chcemy mówi „Epoca,“ żeby Hiszpanja uczyniła coś bądź przeciwnego swemu honorowi, ale nie chcemy także, żeby się oddzielała od całéj Europy i spodziewamy się, że jenerał Narvaez, który zwiedzał Włochy, który czuje dobrze czego ten kraj pragnie i który przejęty jest niewątpliwie sympatją dla sprawy wolności i niezawisłości ludów, nie będzie się zapatrywał na tę kwestję tak, jak ludzie którzy dotąd marzą o powrocie dla Europy czasów świętego przymierza i kongresu werońskiego.“

Krążyły wieści, że reprezentant Francji w Berlinie z rozkazu swego rządu, zażądał od p. Bismarck stanowczych wyjaśnień w przedmiocie przypisywanych Prusom zamiarów, powiększenia terytorjum swego przez wcielenie księztw nadelbiańskich. Dzienniki urzędowe berlińskie zaprzeczeją tym wieściom stanowczo, zapewniając, że Francja zupełnie nie chce się mieszać w tę sprawę, dotyczącą tylko interesów niemieckich.

Wybory w Bernie do władz federacyjnych, skończyły się. Prezesem związku szwajcarskiego na r. 1865, wybranym został p. Schenk z Berna; wice-prezesem zaś p. Knüsel z kantonu Lucerny.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny, **J. B. Wagner.**